

## **Agnieszka Gralewicz: Lotniska. Faustowski pęd i COVID-19**

Gdzie podział się transhumanizm ze sztandarem nieśmiertelności? Czy lada moment przekroczymy granicę śmierci i staniemy się niezniszczalni? Jak dotąd ocieramy się o nią klasycznie, bardzo dotkliwie, w pośpiechu łatając kolejne zranienia – pisze Agnieszka Gralewicz w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Corona-krisis”

Sięgam pamięcią do 2018 roku, pewnej rozmowy na lotnisku nieopodal Paryża. Pochodząca z Ałmatów w Kazachstanie Adema, po latach studiów na Uniwersytecie w Strasburgu, następnie pracy designerskiej w Paryżu, z ciężkim sercem postanowiła wrócić do miejsca narodzenia. Zaproponowałam, że pomogę przenieść bagaże i po prostu będę towarzyszyć jej w jednej z najtrudniejszych decyzji w życiu.

**Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.**

**Prosimy, kliknij tutaj i przekaż darowiznę w dowolnej wysokości**

Poraził mnie chłód lotniska, klimat nieporównywalny do aury najpiękniejszych dworców kolejowych, choćby Centralnego Antwerpii zakorzenionego w estetyce katedry bez bóstwa. Oba stanowią rodzaj materialnego wyrazu zachwytu nad transgresją – możliwościami pokonywania granic w Faustowskim niemal pędzie, oczywiście na

miarę swoich czasów. Przypominają o wyzwaniu rzuconym naturze na podobieństwo *Korekty* T. Bernharda. W portach lotniczych zrealizowano odwieczne marzenie człowieka, a jednak marzenie to skorumpowano – lotniskom brakuje piękna. W całej swej taniej estetyce zdają się być wykorzenione z tradycji. Tak jak z czasu, podobnie wyobcowane są z otoczenia. W swej zgrzebnej modernistycznej bryle sprawiają wrażenie rzuconych bez ładu w okoliczną przyrodę, choć oczywiście są przemyślnie zlokalizowane i zaprojektowane przez tęgie umysły tzw. inteligencji technicznej. Odniosłam jednak wrażenie, że sprytnie przebrana logika jakiegoś upiornego miejsca znanego już z historii kryje się za całą tą efektywną lotniczą maszyną.

Zarazem lotnisko zdało się pocztówką z przyszłości – znakiem świata sterowanego prawidłami tymczasowości, wykorzenienia, nomadyzmu, de facto lękiem, podporządkowanego specjalistom, dyktatowi efektywności, pragmatycznym wyborom, pozornie nieograniczonym możliwościom, permissywnym kontaktom. W powieściach M. Houellebecqa kompulsywne podróże Europejczyków są w istocie ucieczką z socjoekonomicznej klatki, tj. utopijnego więzienia nowoczesnych społeczeństw Zachodu zorganizowanych na bazie instrumentalnej racjonalności. Lotniska obok centrów handlowych to świątynie nowej religii starego cielca – przede wszystkim wiecznej zmiany i ciągłego przepływu, powszechnie akceptowalnego wyścigu do utraty tchu właściwie bez celu.

W 2020 roku centra handlowe zamknięto. Lotnisko w Birmingham zmieniło przeznaczenie. Decyzją władz stanie się kostnicą mieszczącą w miarę potrzeby 12 tysięcy ciał zakażonych COVID-19, wirusem powodującym niewydolność oddechową. J.P. Sartre wskazał na mdłości, jednakże w ponowoczesnym świecie to duszności są głównym

*Przestrzeń lotniska, pozornie  
wyalienowana od przeszłości i  
otoczenia, nabyła kolejną po  
doświadczeniu terroryzmu  
ranę w pamięci*

problemem  
przynoszącym  
śmierć – dosłownie i  
metaforycznie.  
Ludzie duszą się już  
nie tylko od smogu.  
Kto i co zainfekowało  
środowisko? Czy od  
wielu dekad nie

wdychamy kultury śmierci, łudzac intelekt i zmysły relatywizmem? Jakimi kulturowymi podstępными „wirusami” w trakcie ostatnich lat zmuszeni byliśmy oddychać? Czy nie wiarą, że „świat” nas nasyci, jakby nie istniała logika spoza świata? Czy główną naszą powinnością nie stało się dążenie na podobieństwo *Nosorożca* E. Ionesco, by z tym „światem” coraz doskonalej się stapiać, wbrew obronnym odruchom ciała i serca? Podobno wszystko już zostało poukładane, nastąpił kres historii. Liczono, że lada moment zapanuje trans-post-humanistyczny nowy wspaniały porządek. Upatrując w technologii zsekularyzowaną magię umożliwiającą zapanowanie nad siłami przyrody, próbowano zdekonstruować i przedefiniować stawiającą opór zastaną konstrukcję rzeczywistości.

Faustowski pęd nie zakończył się dobrze ani dla samego zainteresowanego, ani dla Małgorzaty. Podobnie *Niebezpieczne związki* w reż. Stephena Arthura Frearsa z 1988 roku w przewrotny sposób objawiły szerszej publiczności wywrotową siłę niemodnej miłości. Diaboliczna Markiza Isabelle pragnęła zatopić się w świecie – zredukować wymiar własnego życia do pogoni za romansowymi przyjemnościami, kolejnymi wyzwaniem, kumulacją osiągnięć, by wyprzeć samoświadomość kruchości i pragnienie wyłączności. *Sprawa Makropulos* Leoša Janáčka odsłoniła pustkę wampirycznego trwania

pozbawionego ciężaru śmierci. Pęd Europy na podobieństwo Fausta boleśnie wyhamował. Przestrzeń lotniska, pozornie wyalienowana od przeszłości i otoczenia, nabyła kolejną po doświadczeniu terroryzmu ranę w pamięci. Gdzie podział się transhumanizm ze sztandarem nieśmiertelności? Czy lada moment przekroczymy granicę śmierci i staniemy się niezniszczalni? Jak dotąd ocieramy się o nią klasycznie, bardzo dotkliwie, w pośpiechu łatając kolejne zranienia.

29.03.2020 r.

*Agnieszka Gralewicz*



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego